

Ekolodzy a powódź

List otwarty środowisk ekologicznych do Rządu, Parlamentu i władz samorządowych oraz mediów.

List otwarty środowisk ekologicznych do Rządu, Parlamentu i władz samorządowych oraz mediów

Setki tysięcy hektarów pod wodą, tysiące zalanych domów i ewakuowanych ludzi, kilkanaście ofiar śmiertelnych, miliardowe straty. Zdajemy sobie sprawę, że w tak tragicznej sytuacji mogą rządzić nami emocje. Trudno uwierzyć jednak, że obserwowana ostatnio bezprecedensowa nagonka na środowiska ekologiczne, m.in. z udziałem prominentnych polityków [1a, 1b] i niektórych mediów, może odbywać się w demokratycznym kraju europejskim na początku XXI wieku. Jesteśmy oburzeni tym procederem szukania kozła ofiarnego i stygmatyzacji. Atak na ruch ekologiczny – element społeczeństwa obywatelskiego – do złudzenia przypomina haniebne praktyki odwracania uwagi od istoty problemu, rodem z PRLu.

Nie będziemy udowadniać, że nie jesteśmy wielbłądem. Nie wskazujemy też winnych. Przedstawiamy fakty i stawiamy pytania.

Ochrona przeciwpowodziowa a priorytety w gospodarce wodnej

Po powodzi 1997 powstał Program dla Odry 2006. Ekolodzy go krytykowali, nie tylko z uwagi na zagrożenia środowiskowe, ale wskazując m.in. na niejasne, a czasem wewnętrznie sprzeczne cele. Program nadal realizuje takie przedsięwzięcia, jak regulacja rzek i potoków, podczas gdy działanie to, jako przyspieszające spływ powierzchniowy, jest uznawane za szkodliwe i zwiększające ryzyko powodziowe na niżej położonych terenach. W ramach Programu finansowane są z publicznych środków kosztowne przedsięwzięcia, zupełnie nie związane z ochroną przed powodzią, np. żeglugowe. Nawet nie określono precyzyjnie ich wpływu na bezpieczeństwo powodziowe.

Służby odpowiedzialne za gospodarkę wodną i ochronę przeciwpowodziową narzekają na brak funduszy. Równocześnie setki milionów złotych inwestowane są w stopień wodny Malczyce na Odrze, mający służyć wyłącznie żegludze. Utrzymanie drogi wodnej Górnej Wisły kosztuje wielokrotnie więcej niż wpływy z żeglugi. Za kwoty przeznaczane na te rozwiązania hydrotechniczne można by przygotować i udostępnić mapy ryzyka powodziowego dla całej Polski.

Zbiornik Racibórz nie powstał dotąd nie dlatego, że ekolodzy protestowali przeciw jego budowie, ale dlatego, że przez kilkanaście lat odpowiedzialne służby gospodarki wodnej nie potrafiły przygotować porządnej dokumentacji, uwzględniającej uwarunkowania społeczne i środowiskowe, oraz zignorowały potrzebę prowadzenia wczesnego profesjonalnego dialogu z mieszkańcami miejscowości, które muszą zostać wykupione pod czasę zbiornika. Skutek jest taki, że inwestycja, co do której panuje dość powszechna akceptacja, również środowisk ekologicznych, i która ma duże szanse na dofinansowanie ze środków Banku Światowego czy Funduszu Spójności Unii Europejskiej, nie została jeszcze rozpoczęta. Nawet nie uzyskano dla niej niezbędnych decyzji.

Czy Rząd pokusił się o profesjonalną, niezależną ocenę dotychczasowych planów i programów? To z inicjatywy i na zamówienie jednej z organizacji ekologicznych powstało w 2006 roku opracowanie „Planowanie ograniczania skutków powodzi w Polsce – Ocena dotychczasowych programów, planów i strategii w dorzeczu Wisły”. Praca została opublikowana w nr 22 Materiałów badawczych IMGW w serii „Gospodarka wodna i ochrona wód” i każdy zainteresowany mógł się zapoznać zarówno z samą

analizą, jak i wnioskami i zaleceniami. Potrzebie planowania działań w skali całych zlewni oraz konieczności zaprzęgnięcia planowania przestrzennego w ochronę przeciwpowodziową poświęcono tam sporo uwagi. Nie słyszeliśmy o jakimkolwiek odzwieciu na tę publikację ze strony służb odpowiedzialnych za gospodarkę wodną.

Nowatorska, wypracowana przez interdyscyplinarny zespół ekspertów, strategia gospodarowania wodami, uwzględniająca zintegrowane podejście do ochrony przeciwpowodziowej i proponująca reformę niewydolnego systemu, została odrzucona przez decydentów. Wskazuje ona m.in. na znaczenie naturalnych obszarów w zwiększaniu retencji i ograniczaniu ryzyka powodziowego.

Nie słyszeliśmy, by Rząd zrealizował działania, mające na celu znaczące zwiększanie naturalnej retencji. Wiemy jednak, że to jedna z organizacji ekologicznych, w ramach projektów realizowanych od kilku lat, doprowadziła do odtworzenia szeregu mokradeł, gromadzących kilkanaście milionów m³ wody. Ta woda pozostała bezpiecznie w torfowiskach, nie dokładając się do fali powodziowej zagrażającej naszym domom.

Powstrzymanie zabudowy terenów zalewowych i opracowanie map ryzyka

W czasie powodzi na Wiśle w 2001 roku głośno mówiliśmy o konieczności zrewidowania anachronicznej ochrony przeciwpowodziowej, wskazując m.in. na konieczność powstrzymania zabudowy terenów zalewowych i opracowania map zagrożenia powodziowego. Rozmowy z mieszkańcami zalanych domów w rejonie Kępy Gosteckiej i Braciejowic spowodowały, że zaczęliśmy apelować do władz o organizacyjne i finansowe wsparcie dla tych, którzy na stałe chcą się przenieść w bezpieczne miejsce. Nasze stanowisko z tamtego okresu można znaleźć np. w biuletynie sejmowym nr 5(49)03 po seminarium „Ochrona przeciwpowodziowa w Polsce”. Ta dyskusja w Sejmie odbyła się 7 lat temu, a żaden z naszych postulatów nie doczekał się realizacji.

Jedynie mapy ryzyka powodziowego, jakie trafiły do gmin, to mapy przygotowane przez organizację ekologiczną. W 2007 roku organizacja ta we współpracy z RZGW we Wrocławiu opracowała i przekazała gminom nadodrzańskim województwa dolnośląskiego dokładne mapy ryzyka powodziowego wraz z wnioskami dotyczącymi konieczności dalszego powstrzymywania zabudowy terenów zalewowych. Symboliczna nazwa tego projektu „Bezpieczna gmina nad Odrą” dobrze oddaje cel działania organizacji pozarządowych.

W opublikowanej w 2003 roku „Koncepcji zrównoważonego rozwoju i ochrony doliny środkowej Wisły” wskazywaliśmy na konkretne niezamieszkałe tereny pomiędzy Puławami a Warszawą, na których można było zlokalizować poldery zalewowe. Gdyby je zbudowano, mogłyby pomieścić kilkaset mln m³ wody, a Warszawa byłaby bezpieczniejsza. Koncepcja zapewne do dziś zalega na półkach w urzędach gmin nadwiślańskich i w Urzędzie Wojewódzkim. Polecamy ją szczególnie służbom Pani Prezydent Warszawy.

Przestrzeń rzekom, ludziom bezpieczeństwo

Przyznajemy się - w połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku ekolodzy protestowali przeciwko budowie obwałowań w dolinie środkowej Warty pomiędzy Pyzdrami a Koninem. Gdybyśmy wtedy mieli takie narzędzia prawne jak obecnie (udział w procedurach oceny oddziaływania na środowisko), to pewnie bylibyśmy skuteczniejsi i nie zbudowano by na tamtejszych terenach zalewowych zagrożonych dziś domów, a Poznań mógłby spać spokojnie, bo woda zamiast w mieście, rozlałaby się na łąkach w dolinie. Jej pierwotna pojemność dorównywała pojemności zbiornika Jeziorsko.

Kilka lat temu w ramach „Kampanii na rzecz przyjaznych środowisku metod ochrony przeciwpowodziowej” jedna z organizacji ekologicznych rozesłała do gmin kilka tysięcy broszur dotyczących m.in. zawodności technicznych środków ochrony przeciwpowodziowej, przyjaznych środowisku metod ochrony przed powodzią oraz map terenów zalewowych. W ramach tej kampanii zorganizowano wizytę studyjną w Niemczech dla przedstawicieli RZGW oraz WZMiUW z całej Polski. Ponadto, w różnych miejscach kraju odbyło się kilkadziesiąt wystaw posterowych, dotyczących problematyki powodziowej. Wystawy te odwiedzali m.in. przedstawiciele samorządów oraz posłowie. Inna organizacja, przy współpracy z „Przełęczą Komunalnym”, przesłała do wszystkich gmin i powiatów ulotkę zatytułowaną „Przebieg rzekom, ludziom bezpieczeństwo”, z apelem o ograniczenie dalszej zabudowy terenów zalewowych oraz ochronę i zachowanie naturalnej retencji.

Jak dotąd jedyną koncepcję odsunięcia obwałowań dla stworzenia dodatkowej przestrzeni dla rzeki zainicjowała organizacja ekologiczna. Ze środków własnych, współpracując merytorycznie z samorządami i służbami gospodarki wodnej, przygotowuje obecnie projekt odsunięcia wałów od koryta Odry w rejonie Domaszkowa-Tarchalic.

Pieniądze należy wydawać z sensem, uwzględniając wiedzę naukową i doświadczenia innych krajów

Wielokrotnie wskazywaliśmy na marnotrawienie środków publicznych (polskich, unijnych, kredytów np. z Europejskiego Banku Inwestycyjnego – EBI), wydawanych na ochronę przeciwpowodziową. Poświęcono temu zagadnieniu kilka publikacji [[2a](#), [2b](#), [2c](#)]. Z opracowań tych, powstałych przy udziale hydrologów, wynika, że środki wydawane pod hasłem ochrony przeciwpowodziowej, najczęściej nie tylko tej ochronie nie służą, ale często zwiększają ryzyko i zasięg powodzi oraz straty z nią związane.

Przywołamy dwa znamienne przykłady. Pierwszy to pożyczka, jaką nasz kraj otrzymał po powodzi 2001 r. z EBI. Do 250 mln euro pożyczki dołożyliśmy ponad 130 mln z budżetu, co daje niebagatelną kwotę ponad 380 mln euro. Część tej sumy posłużyła likwidacji skutków powodzi i tego nie kwestionujemy. Natomiast pozostałe środki zostały wydane bez żadnego kompleksowego planu, w znakomitej większości na prace regulacyjne, w tym betonowanie rzek i potoków górskich. Skutki tych „przeciwpowodziowych” działań mieliśmy okazję zaobserwować w tym roku, kiedy woda zamiast pozostawać bezpiecznie w górnych partiach zlewni, szybko spływała wyprostowanymi korytami kumulując się i powodując powódź w dolinach głównych rzek.

Drugi przykład dotyczy, wspomnianego już, budowanego na Odrze stopnia Malczyce. To część „Programu dla Odry 2006”. Absolutnie nie służy on ochronie przeciwpowodziowej – to stopień żeglugowo-energetyczny. Ma kosztować według ostatnich szacunków 800 ml zł. Niezależne analizy hydro-morfologiczne, wykonane na zamówienie organizacji ekologicznej, udowadniają, że bez ogromnych inwestycji i kaskadyzacji całej Odry, nie mamy szans nie tylko na międzynarodową drogę wodną, ale nawet na drogę o randze regionalnej. Co więcej, uregulowanie rzeki na te cele jest sprzeczne z celami ochrony przeciwpowodziowej. Wyniki wspomnianych analiz oraz ekspertyzy na temat społeczno-ekonomicznych skutków rozwoju Odrzańskiej Drogi Wodnej od kilku miesięcy znane są Prezesowi Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej. Dlaczego zatem ta inwestycja jest forsowana? Czy stać nas na wydanie takiej kwoty?

Nie jesteśmy odpowiedzialni za podejmowane decyzje

Poruszamy się w określonym porządku prawnym – decyzje podejmują kompetentne organy administracji publicznej, nie ekolodzy. A jeśli jesteśmy winni, to w jednym szeregu z nami należałoby

postawić członków samorządowych kolegiów odwoławczych i sędziów sądów administracyjnych, którzy przyznają nam rację i uchylają złe, sprzeczne z prawem decyzje. Jak w państwie prawa urzędnik może oskarżać kogokolwiek, że nie pozwolił mu działać wbrew przepisom i dobrym praktykom, i spotykać się z poklaskiem?

Fakty medialne a rzeczywistość

1. Pod koniec lat 90-tych ubiegłego wieku Małopolski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych podjął temat wzmocnienia oraz podwyższenia wałów Wisły i jej dopływów w rejonie Oświęcimia. Cały program dotyczył modernizacji kilkudziesięciu kilometrów obwałowań. Towarzystwo na rzecz Ziemi zaaprobowало tę koncepcję, zgłaszając uwagi najpierw do 2-kilometrowego odcinka na terenie Gminy Oświęcim, a ostatecznie do 700 metrów (w sumie w gminie i mieście było planowanych 23 km). Aby przyspieszyć wydawanie zezwolenia na wycinkę drzew w związku z inwestycją, z inicjatywy TnZ w styczniu 2004 roku podzielono ją na dwie części – tę, która dotyczyła fragmentu ostatecznie zaakceptowanego przez Towarzystwo (22,3 km) i pozostałą (700 m). TnZ, nie kwestionując konieczności remontu, zaproponowało, aby na tym 700-metrowym odcinku z cennymi siedliskami (Natura 2000) zastosować technologię, która zapewni taki sam stopień bezpieczeństwa jak pozostała część obwałowania, a równocześnie pozwoli na ochronę siedlisk przed zniszczeniem. Ponad rok temu WZMiUW zadeklarował zlecenie analizy dotyczącej proponowanych rozwiązań alternatywnych. Nie wiadomo czy została zlecona i jakie są jej wyniki. Wiadomo natomiast, że z 22,3 km obwałowań planowanych do modernizacji w technologii tradycyjnej i nie kwestionowanych przez TnZ nie zrealizowano około 6 km (ponad 1/4).
2. Planowany do modernizacji przez Wojewódzki Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych w Warszawie 12-kilometrowy odcinek Wału Zawadowskiego na południu Warszawy położony jest w 2 gminach – Konstancin Jeziorna i Warszawa. W dwóch niezależnie prowadzonych postępowaniach Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków zgłosiło takie same zastrzeżenia do decyzji środowiskowych. Towarzystwo nie domagało się zaprzestania modernizacji, tylko przeprowadzenia tych prac w sposób zmniejszający możliwe szkody środowiskowe. Były to bardzo proste do realizacji zalecenia dotyczące: prowadzenia wycinki drzew poza okresem lęgowym ptaków (co jest zapisane w polskim prawie i powinno zostać automatycznie przeniesione do decyzji), zakazu prowadzenia robót od strony koryta (bo są tam cenne siedliska, ale też przemawiają za tym względy bezpieczeństwa), założenia szlabanów na przejazdach przez wały (żeby wyeliminować ich rozjeżdżanie przez quady), pobierania materiału do budowy wałów poza obszarami chronionymi (bo takie są wymogi prawne określone dla tych obszarów). Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie podzielił zdanie ekologów i w 2008 r. uchylił decyzje obu organów. Burmistrz Konstancina Jeziornej w ponownej decyzji uwzględnił uwagi i nowa decyzja uprawomocniła się w 2009 roku. Na odcinku wilanowskim postępowanie zostało zawieszona na wniosek inwestora i dlatego decyzji nie ma do dziś.
3. Media doniosły, że po wysiedleniu mieszkańców z terenu projektowanego Zbiornika Kamieniec Ząbkowicki zamiast zbiornika utworzono „rezerwat ptactwa”. Tymczasem to inwestor (RZGW Wrocław) odstąpił od jego realizacji ze względu na niską skuteczność zbiornika w redukcji fali powodziowej. Wykazało to studium wykonalności, zleczone przez Pełnomocnika Rządu do spraw Programu dla Odry 2006 w roku 2003, już po wysiedleniach i wykupie gruntów. Informację o tym można znaleźć na stronie internetowej Sejmu w dziale interpelacje poselskie.

Przypominamy tym wszystkim, którzy zapomnieli, że żyjemy w społeczeństwie obywatelskim, a ruchy ekologiczne miały swój znaczący udział w budowie i kształtowaniu nowego Państwa po roku 1989.

Domagamy się:

- podjęcia konkretnych kroków w kierunku ograniczenia ryzyka powodzi i zmniejszenia strat powodziowych, zgodnych z Dyrektywą Powodziową i Ramową Dyrektywą Wodną UE, skoncentrowanych na działaniach nietechnicznych, których istotą jest zarządzanie ryzykiem, prewencja i planowanie przestrzenne, a nie budowa nowych wałów i kolejnych zbiorników
- zweryfikowania, wzorem naszych zachodnich sąsiadów, wszystkich planowanych i realizowanych inwestycji hydrotechnicznych pod kątem ich wpływu na zwiększenie ryzyka i zasięgu powodzi oraz potęgowania strat powodziowych
- szczegółowego raportu, odpowiadającego na pytanie, na jakie działania w ostatnich 10 latach były wydawane środki budżetowe, pomocowe UE oraz kredyty banków europejskich i Banku Światowego dedykowane ochronie przeciwpowodziowej

Pod listem podpisali się dotychczas:

- Towarzystwo na rzecz Ziemi
- Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków
- Klub Gaja
- Greenpeace Polska
- Związek Stowarzyszeń „Polska Zielona Sieć”
- Polskie Towarzystwo Ochrony Przyrody „Salamandra”
- Stowarzyszenie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot
- Fundacja EkoRozwoju
- Klub Przyrodników
- Instytut na rzecz Ekorozwoju
- Stołeczne Towarzystwo Ochrony Ptaków
- Stowarzyszenie Wędkarzy Internautów
- Polski Klub Ekologiczny Okręg Mazowiecki
- Towarzystwo Przyjaciół Słońska „Unitis Viribus”
- Stowarzyszenie Magurycz
- Grupa Badawcza Ptaków Wodnych KULING
- Warszawski Ośrodek Ekonomii Ekologicznej
- Ptaki Polskie
- Klub Przyrodników Regionu Radomskiego
- Towarzystwo Przyrodnicze „Bocian”
- Prof. Tomasz Żylicz - Dziekan Wydziału Nauk Ekonomicznych Uniwersytet Warszawski
- Jacek Engel - Przewodniczący Komisji ds. ochrony wód, mokradeł i obszarów wiejskich Państwowej Rady Ochrony Przyrody
- Dr Jacek Betleja, Dział Przyrody, Muzeum Górnośląskie w Bytomiu
- Dr Monika Bukacińska, Centrum Badań Ekologicznych PAN
- Dr Dariusz Bukaciński, Centrum Badań Ekologicznych PAN
- Dr Agnieszka Czajka, Wydział Nauk o Ziemi, Uniwersytet Śląski
- Dr Grzegorz Hebda, Stowarzyszenie Ochrony Przyrody BIOS
- Dr Marek Kucharczyk, Zakład Ochrony Przyrody, UMCS Lublin
- Dr Roman Żurek, Instytut Ochrony Przyrody PAN
- Zieloni 2004, Rada Krajowa

1 czerwca 2010 r.

Szczegółowych informacji udzielają:

Marta Majka Wiśniewska (Polska Zielona Sieć), tel. 602 888 143

Izabela Flor (OTOP), tel. 512 019 523